

## Filozofia codziennosci (130)



Dynamiczne teorie prawa natury głoszą, że ma ono treść rozwijającą się. Znaczy to, że niezmienna treść bywa w odmiennych warunkach różnie interpretowana. Z reguły nadają temu prawu charakter prawa moralnego. Źródłem prawa natury według teorii dynamicznych jest godność człowieka. Dynamiczne teorie prawa natury wprowadzają element relatywizmu wskazując, że w rozmaitych odmiennych okolicznościach, w tym kulturowych, dobro jest odmiennie interpretowane. Ostrą krytykę relatywizmu głoszą zwolennicy tradycyjnych teorii prawa natury. Relatywizm – pora tu wyjaśnić – jest to pogląd według którego pojmowanie wartości ulega zmianom zależnie od miejsca i czasu. Oczywiście faktem jest, na przykład, zależność wartości dobra, sprawiedliwości, wolności od kultury w której człowiek żyje.

Wybitnym rzecznikiem dynamicznych teorii prawa natury był w Polsce profesor Czesław Strzeszewski. W książce „Ewolucja katolickiej nauki społecznej” potwierdza, że właściwością natury człowieka jest potencjalność, a więc możliwość rozwoju a nie niezmiennosc. Czyli zdaniem tego tomisty w teoriach chrześcijańskich tkwiło zawsze pojęcie rozwojowości prawa natury; nie było ono nigdy pojmowane jako bezwzględnie statyczne, mimo tak sformułowanych stwierdzeń. Prawo natury nie zmienia się lecz podlega rozwojowi. Jak wyjaśnia ten uczony, nie zmienia się, bo gdyby się zmieniało w swej najgłębszej istocie, to znaczy, że mogłoby przestać być tym, czym było i stać się czymś innym – a wtedy pojęcie natury człowieka straciłoby sens. A więc prawo natury jest niezmiennie i równocześnie rozwijające się. Przed wszystkim dzięki Strzeszewskiemu dorobek polskich tomistów nie ma charakteru receptywnego w stosunku do myśli innych krajów.

Zdarza się, że krytycy teorii prawa natury odrzucają istnienie tego prawa znając zaledwie jedną z teorii prawa natury. Być może poznając inne teorie stałyby się zwolennikami prawa natury. Niezależnie od rozbieżności w sposobie pojmowania prawa natury, jego teorie wskazują na wartość człowieczeństwa, głoszą ideę braterstwa.

W świetle dynamicznych teorii prawa natury, człowiek podlega ewolucji. Godność jako źródło tak pojętego prawa natury jest traktowana jako niezbywalna i powszechna. Z niej wypływa zestaw uprawnień, czyli praw czło-

wieka. Za sprawą dokumentów międzynarodowych, które odwołują się do godności człowieka nabrała ona znaczenia ponadustawowego. Niektórzy wyodrębniają godność osobowościową, która jest nabywana i można ją w sobie rozwijać. W każdym razie godność człowieka dochodzi do głosu przede wszystkim w relacji człowiek-państwo. Godność mieści się w odpowiedzi na pytanie kim jest człowiek, ponieważ wiąże się tylko i wyłącznie z naszą naturą. Przyjmuje się obecnie, że z niej wypływa zestaw uprawnień, inaczej praw człowieka. W naszych czasach stają się legalne przewroty polityczne, odwołujące się do niespektrowanych praw człowieka. Przyjmuje się powszechnie, że godność jest człowiekowi wrodzona.

Teorie prawnonaturalne bywają interpretowane jako rodzaj ideologii, ponieważ na ich podstawie niektórzy formułują programy polityczne i społeczno-ekonomiczne. Wiąże się z wizjami sprawiedliwego ustroju społecznego.

Konsekwencją pojmowania człowieka jako części ludzkości i zarazem konsekwencją teorii prawa natury wydawałoby się, że powinien być postulat trwałego pokoju. Przyznając tak wysoką rangę człowiekowi i jego godności – żadnej wojny nie powinno się usprawiedliwiać. Jest interesujące i niewytłumaczalne, że z teorii prawnonaturalnych wynika, na przykład, nakaz czynienia dobra i zarazem zgoda na udział w tzw. wojnach sprawiedliwych, których teorie rozwinął św. Augustyn.

Zaniechania wojen domagają się z reguły ci myśliciele, którzy nie ulegają mitowi społecznej natury człowieka. Zatraskani tkwiącą w nas agresją, szukając sposobów jej zmniejszenia, żądają, na przykład, uprawiania sportu aż do ryzyka śmierci, czy powołania katedr uniwersyteckich krzewiących tę ideę. Pacyfizmowi nie należy nadawać charakteru moralnego, ponieważ pogląd ten leży poza kategoriami dobra i zła; jego uzasadnieniem nie jest określona koncepcja moralna, lecz uznanie bezwzględnej wartości życia, a zatem i zdrowia człowieka. Pozbawiona jest sensu znana rzymska maksyma: jeśli pragniesz pokoju, gotuj się na wojnę, bowiem tą drogą nigdy nie osiągnie się zaprzestania zbrojeń prowadzących nieuchronnie do wojen. Są one zresztą najtańszym sposobem niszczenia przestarzałego uzbrojenia. Mając głęboki szacunek dla starożytności, czyli korzeni europejskiej kultury, trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że nawet sformułowanie „walka o pokój” jest nieporozumieniem. Otóż nie chodzi o pokój, którego wprowadzenie wiązało by się z przemocą, zabijaniem i gwałtem. Oczekiwana rolę esperanto, które miało jednoczyć ludzkość, pełni obecnie język angielski. Zarazem staje się on nośnikiem określonej kultury, która amerykańizuje nie tylko nasz kontynent. Takiego niebezpieczeństwa nie niósł ze sobą język esperanto.

Pierwsze stowarzyszenia i organizacje pacyfistyczne powstały w XIX wieku i ruch ten nasilił się w okresie I wojny światowej. Myśl o trwałym pokoju powróciła na bardzo krótko, bezpośrednio po II wojnie światowej. Wracając do czasów wcześniejszych, twórca języka esperanto dr Ludwik Zamenhof miał nadzieję, że język ten przyczyni się do porozumienia

narodów i wzrostu tendencji pokojowych. Jest inaczej. Nawet Pokojowa Nagroda Nobla wręczana jest tym, którzy prowadzą wojnę.

Nasza epoka pod wieloma względami nie dorasta do wartości głoszonych i kultywowanych w starożytności. Przypomnę, że twórcami idei powszechnego braterstwa była szkoła stoików, która głosiła konsekwentnie niezbywalność trwałego pokoju. Wówczas dostrzegano sprzeczność między braterstwem a zgodą na zabijanie człowieka przez człowieka.

W XXI wieku brakuje należytego szacunku dla ludzi oraz dla zwierząt, roślin i przyrody nieożywionej. Wyrazem tego są wojny i katastrofalne w skutkach niszczenie środowiska naturalnego. Brakuje świadomości tego, że to, co zakłóca harmonię współistnienia prowadzi do chorób, wojen i grozi zagładą naszej planety. Filozof i lekarz, Julian Aleksandrowicz, wyrażał kilkadziesiąt lat temu głębokie zatroskanie tym, że wiedza o niepokojących skutkach niszczenia świata przyrody nie hamuje tych działań. Należy podkreślić, że niszczenie odbywa się w majestacie prawa. Wiąże się to z wadliwą hierarchią wartości, która powszechnie funkcjonuje i jest sankcjonowana przez prawo.

Najwyższy już czas, by została powszechnie zrozumiana i wprowadzana w życie teoria jedności wszechrzeczy, czyli holizm. Nie ma wszak wątpliwości, że niszczenie środowiska w którym żyjemy przez rozwój cywilizacji – w tym prowadzenie wojen – wywołuje nowe choroby i przestępczość. **Niebezpieczeństwem jest uznawanie dóbr materialnych za cel istnienia.** Zachwiane na tej drodze zdrowie psychiczne – wywołuje zaburzenia somatyczne. Przenoszone bowiem z pokolenia na pokolenie porzekadło powinno brzmieć odwrotnie: w zdrowym duchu – zdrowe ciało.

Julian Aleksandrowicz wyrażał w swoich dziełach z zakresu filozofii medycyny zatroskanie dysonansem między możliwościami człowieka w przekształcaniu przyrody, a dochodzącym faktycznie do głosu kolonizatorskim stosunkiem do niej.

Świadomość jednostek przepojona holizmem i pacyfizmem, nierozdzielnie sprzęgniętym z holizmem, miała poprzedzać procesy zjednoczeniowe w Europie. Miały się one rozpocząć od przebudowy świadomości Europejczyków; miała zostać oczyszczona z uprzedzeń i wrogości narosłej poprzez wieki. Oczekiwano po ostatniej wojnie światowej, że zostanie powszechnie uznana niepodważalna wartość człowieka, jego życie i zdrowie. Miały przed zjednoczeniem Europy zniknąć uprzedzenia rasowe, narodowe, religijne, polityczne. W tej atmosferze tolerancji, czyli **zgody na funkcjonowanie poglądów nawet dalece odległych od tych, które dany człowiek uznaje za prawdziwe i słuszne**, miała tworzyc się nowa Europa. Stało się inaczej.

Aprobata dla wolnego funkcjonowania różnorodnych światopoglądów oraz różnorodnych kultur jest zespolona w sposób konieczny z szacunkiem dla prawa stanowionego.

cdn.

Maria Sajdakowska